Łódź, 21/VII 1900 r.

№ 165.

Rok III.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sob. Św. Praksedy P.
Niedz. Św. Maryi Mag.
Pon. Św. Apolinarego B.
Wtor. Św. Krystyny P.
Śr. Św. Jakóba Apostoła.
Czw. Św. Anny
Piąt. Św. Natalii M.

Wschód: g. 4 m. 03.
Zachód: g. 8 m. 09.
Dług. dnia: g. 16 m. 06.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 8 (21) lipca 1900 r.

Redakcya w ŁODZI, ul. Piotrkowska № III. № telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy.
ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bolesława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Przedstawienie popołudniowe „Biedna dziewczyna” operetka w 3-ch aktach. Początek o godzinie 3-ej. Wieczorem „Lalka”, operetka w 4-ch obrazach Audrana. Początek o godzinie 8½.

PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE w Leśniczówce „Chrapanie z rozkazu”, „Walek adwokat” i „Dwóch głuchych”. Początek o godzinie 8½ wieczorem.

WYŚCIGI KONNE i cyklistów na Górnym Rynku. Początek o godzinie 2½ popołudniu.

ZABAWA LUDOWA w parku Żródliska. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Pojutrze.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Żelisława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

ZEBRANIE Towarzystwa dobroczynności w sali koncertowej przy ulicy Dzielnej. Początek o godz. 3 popoł.

Wojska europejskie w Chinach.

Depesza brukselska donosi, że w kołach politycznych i dyplomatycznych nie oddają się złudzeniom odnośnie wartości porozumienia, jakie panuje pomiędzy mocarstwami co do kwestyi chińskiej. Porozumienie istnieje tylko w teoryi; zresztą zaznaczać się dają jaknajdalej idące dyssonanse. Mocarstwa nie mogą dotychczas wcale się zgodzić na wybór komendanta dla międzynarodowej armii, a antagonizm ich budzi obawę, że lada chwila wywiązać się mogą poważne zawikłania.

Wobec tego zajmującem będzie zestawienie, jakiemi siłami rozporządzają państwa europejskie we Wschodniej Azyi.

Austro-Węgry mają w Azyi tylko krzyżowiec torpedowy „Zenta“; ten statek wysadził na ląd tylko 140 ludzi, z których 30 znajduje się w Pekinie, gdzie prawdopodobnie spotkała ich straszna śmierć. Torpedowy monitor „Maria Theresia“, najwspanialszy statek austryacki, zbudowany według wszystkich nowożytnych wymagań, znajduje się w drodze do Azyi Wschodniej i ma na pokładzie oddział wojsk marynarki, przeznaczony do wylądowania.

Niemcy posiadają obecnie na wodach wschodnio-azyatyckich jeden krzyżowiec pierwszej klasy „Kaiserin Augusta“, pięć krzyżowców drugiej klasy i kanonierkę „Jaguar“. Okręty te wysadziły na ląd około 1,350 ludzi.

Garnizon niemiecki, znajdujący się stale w Kiao-Czau, składa się z 4 kompanij żołnierzy marynarki, bateryi polnej, chińskiej kompanii, oddziału inżynieryi i oddziału artyleryi marynarki. Garnizonu tego część wysłano także do Taku. Już są w drodze, albo przygotowują się do odjazdu bardzo znaczne siły. Płyną do Chin: kanonierka „Tiger“, pancernik „Bismarck“, cztery ciężkie okręty wojenne, oraz mały krzyżowiec „Hela“. Pięć torpedowców najnowszej konstrukcyi lada dzień idzie w drogę. Na statkach tych płynie 6 do 7 tysięcy żołnierzy. Prócz tego w drodze do Chin na dwóch statkach Lloyda płyną dwa niemieckie bataliony morskie o sile 2,300 ludzi z artyleryą, pod komendą generała Hopfena. Mięszana dywizya, licząca 12,000 ludzi, zaopatrzona obficie w ciężką kawaleryę, artyleryę i inżynieryę, odpłynie w najbliższym czasie. Dywizya otrzymuje nazwę „wschodnio-azyatyckiego korpusu ekspedycyjnego“; korpus złożony będzie z dwóch brygad piechoty po dwa pułki, każdy pułk z dwóch batalionów, ze skombinowanego pułku kawaleryi, z pułku artyleryi polnej, z batalionu pionierów, z wojsk technicznych i z trenu. Komendantem korpusu ekspedycyjnego jest generał porucznik von Lessel, szefem sztabu generalnego jest podpułkownik Gündel. Komendantami brygad piechoty są: generał-major Gros von Schwazkopff i generał-major von Ketteler. Jeżeli się doliczy do tych wojsk 1,200 ludzi prze-

znaczonych do zluzowania tych żołnierzy marynarki, którzy jednak zostaną zatrzymani w Chinach, to okaże się, iż Niemcy we wrześniu rozporządzać już będą siłą zbrojną w Azyi wschodniej, wynoszącą 25,000 ludzi.

Francya w zatoce Peczili ma jeden krzyżowiec pierwszej klasy, trzy krzyżowce drugiej klasy i dwie kanonierki; te statki wysadziły na ląd 400 ludzi. W drodze do Chin znajduje się: jeden krzyżowiec pierwszej klasy, jeden pancerny krzyżowiec i jeden krzyżowiec drugiej klasy; cztery krzyżowce drugiej klasy mają nadto rozkaz odjazdu do Chin. Załogi francuskiej eskadry wynoszą razem 4,736 ludzi. Z Saigon do 3 b. m. wylądowało w Taku 2000 marynarzy; 2,500 żołnierzy opuściło w dniu 29 czerwca Tulon. Nadto w drodze znajduje się jeszcze na 3 transportowcach przeszło 2000 ludzi z 2 bateryami i oddziałami telegrafistów i służby sanitarnej. Dalszy batalion piechoty marynarki dla służby w Chinach tworzy się w Tulonie. Francuska siła zbrojna w Chinach będzie zatem wynosiła w jesieni 12,000 ludzi.

Włochy mają w Azyi Wschodniej dwa krzyżowce trzeciej klasy; wylądowało z nich 150 ludzi. W drodze są dwa pancerne krzyżowce; przygotowują się do wyjazdu dwa krzyżowce drugiej klasy. W dniu 15 b. m. odejdzie korpus ekspedycyjny, złożony z 2,000 ludzi, w połowie z piechoty, w połowie z bersaglierów. Ogółem włoskie wojsko w Chinach będzie jesienią wynosiło 4000 ludzi.

Wielka Brytania ma nad chińskiemi brzegami dwa wielkie okręty wojenne, trzy pancerne krzyżowce, dwa krzyżowce pierwszej klasy, dwa krzyżowce drugiej klasy, jeden awizowiec, cztery korwety, dwie kanonierki i cztery statki do niszczenia torpedów; załoga na tych statkach wynosi 6,000 ludzi. Do 30 czerwca wylądowało 184 oficerów i 1,700 ludzi. W drodze są dwa okręty wojenne, krzyżowiec pierwszej klasy, trzy krzyżowce drugiej klasy, dwa krzyżowce trzeciej klasy.

Ta eskadra liczy przeszło cztery tysiące załogi. Z Indyj popłynął kontygens pod komendą generałów N. Stewarda i O. M. Creagha, złożony z 223 oficerów, 300 podoficerów, 9,540 krajowych oficerów i żołnierzy, 7,170 treny i służby, 1,280 koni i kucyków, 2,060 mułów, 6 dział i 11 armat systemu Maxima. Angielska siła zbrojna w Chinach będzie wynosić w jesieni przeszło 27,000 ludzi.

Rosya ma w zatoce Peczili trzy statki wojenne, trzy pancerne krzyżowce, jeden krzyżowiec pierwszej klasy i dwie pancerne kanonierki. Nadto jeden pancerny krzyżowiec jest w drodze. Ta eskadra liczy 5,061 ludzi. Do połowy czerwca znajdowało się w Taku 3,000 rosyan, z końcem czerwca było ich już dwa razy tyle. Od tego czasu ciągle wylądowują rosyanie w Taku. Około kolei mandżurskiej znajduje się 6,000 kozaków. Po przeprowadzeniu mobilizacyi w terytoryum amurskiem Rosya rozporządzać będzie w Chinach osiemdziesięciotysięczną armią.

Japonia posiada nad brzegami Chin jeden pancerny krzyżowiec, cztery krzyżowce drugiej klasy i trzy krzyżowce trzeciej klasy; do Chin odkomenderowano nadto jeden statek wojenny jeden pancerny krzyżowiec i jeden krzyżowiec drugiej klasy. Ta eskadra liczy 4,200 głów. Obecnie siła zbrojna japońska już na najbliższym czasie wynosić ma 22,000 żołnierzy. Japońska armia na stopie pokojowej liczy 145,000 ludzi, na stopie wojennej 520,000 ludzi; wobec tego Japonia w razie potrzeby, może wysłać do Chin bardzo znaczne zastępy.

Stany Zjednoczone mają na wodach chińskich jeden statek wojenny, dwa krzyżowce, dwa krzyżowce drugiej klasy, dwie kanonierki, jeden statek do obrony wybrzeży. Załoga tych statków wynosi 1,921 ludzi. Admirał Kempf wysadził na ląd 350 ludzi wraz z artyleryą. Z Manili wysłano do Chin dziewiąty pułk, którego dwa bataliony w liczbie 1400 ludzi wylądowały w Czefou i posuwają się na Tien-Tsin. Stany zamierzają wysłać do Chin 6000 żołnierzy z Kuby.

Z Towarzystwa kredytowego miejskiego.

W d. 19 b. m. odbyło się w gmachu miejskiego Towarz. kredytowego ostatnie posiedzenie komisyi, powołanej dla zrewidowania tabelek szacunkowych i instrukcyj Towarz. Przeczytawszy protokół poprzedniego zebrania, p. L. Gajewicz przedstawił zebranym wygórowane rezultaty, jakie otrzymuje się, gdy na budowle fabryczne udzielane będą pożyczki w ilości ½ technicznego szacunku, jak to było zaprojektowane na poprzedniem posiedzeniu. Stąd wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya pomiędzy panem L. Lubotynowiczem a resztą zebrania. Pan L., uznając zbyt wygórowane rezultaty, zaproponował, aby na wszystkie bez wyjątku fabryki udzielano $^5/_{12}$ technicznego szacunku. Po długich dysputach przyjęto większością głosów co następuje:

1. Na fabryki, położone w środku miasta pomiędzy ulicami: Wodną, Zarzewską, Leszno i północną granicą miasta udzielanem będzie $^5/_{12}$ technicznego szacunku.

2. Na fabryki, położone poza obrębem powyższych ulic—$^4/_{12}$ szacunku.

Powyższy protokół podpisany został przez obecnych i na tem komisya ukończyła swoje prace.

Nim jednakże zaprojektowane zmiany będą mogły być zastosowane w praktyce, muszą być zaakceptowane przez połączone władze Towarz. Jeden z obecnych na zebraniu członków zarządu oznajmił, że do przyjazdu bawiącego zagranicą prezesa Towarzystwa p. E. Herbsta nie może nastąpić zaakceptowanie prac komisyi. Otóż z tem zdaniem trudno się pogodzić.

Łódź przechodzi tak krytyczne czasy, jakich najstarsi obywatele miasta nie pamiętają.

Niezliczona moc obywateli widzi w możności otrzymania dodatkowych kilku tysięcy rubli pożyczki skutkiem dokonanej rewizyi tabelek, jedyne swoje zbawienie. Obowiązkiem przeto Towarzystwa jest przyjść z pomocą obywatelom w granicach dozwolonych przez ustawę. Przeszkodą zaś w niesieniu szybkiej pomocy stowarzyszonym bynajmniej nie powinna być nieobecność prezesa. Wszak mamy na miejscu wszystkich trzech zastępców prezesa — dyrektorów, wszystkich wice-dyrektorów i komitet nadzorczy, słowem cały niemal skład władzy Towarzystwa; jakież więc świadectwo dałoby sobie obywatelstwo łódzkie, gdyby wybrana przez nich władza w liczbie do 20 osób nie mogła, czy też nie miałaby prawa nic postanowić dlatego, że j e d e n z członków tej władzy jest nieobecnym.

Wprawdzie niektórzy, utrzymują że zwłoka w zatwierdzeniu rezultatów rewizyi jest dziełem pewnej zakulisowej partyi, która dąży do paraliżowania prac komisyi, wolimy jednakże uważać to za przesadę i mieć nadzieję, że władze Tow. uczynią wszystko, aby rozpoczęte dla dobra ogółu dzieło czemprędzej doprowadzonem było do skutku. *L.*

KRONIKA.

Na kolei łódzkiej. Zarząd kolei łódzkiej wydał polecenie, aby wszystkie bezwarunkowo okna w wagonach pasażerskich były uporządkowane w celu łatwego ich otwierania. Obecnie w wagonach starego systemu wiele okien nie otwiera się wcale, a nawet niektóre z niewiadomych przyczyn umyślnie unieruchomiono z pomocą szrub, co się sprzeciwia warunkom wentylacyi.

Sztuczne wody. Dochodzą nas wieści, że p. oberpolicmajster warszawski zabrał się energicznie do zbadania napoju chłodzącego, sprzedawanego w Warszawie pod nazwą „limonady".

Po zbadaniu tego napoju, wziętego od niektórych roznosicieli, okazało się, iż takowy wyrabiany jest z wody niefiltrowanej, z domieszką zanieczyszczonego lodu i szkodliwych dla zdrowia substancyj, przyczem naczynia roznosicieli okazały się nieczyste. Wobec takich warunków, uliczna sprzedaż limonady jest szkodliwą dla zdrowia i podobno zabroniono sprzedawania szkodliwego trunku.

Podnosiliśmy już niejednokrotnie kwestyę nietylko nieczysto utrzymywanych w Łodzi fabryk wód sztucznych, ale nawet wskutek złego składu i nieczystych naczyń trujących.

Wobec tego policya przedsięwzięła kilka rewizyj, po których okazało się w analizie, że wody te są niezmiernie trujące, że niektóre naczynia bielone są podłym gatunkiem cyny, zawierającej w sobie duży procent ołowiu, tak, że w wodzie znalazła analiza nawet 0.14 ołowiu, która to ilość wywołuje już znaczne zatrucie. Wielu też fabrykantów używa kwasów nie dozwolonych, z powodu swej szkodliwości, do wyrobu wód; słowem, że te zakłady nie odpowiadają bynajmniej zadaniom, do jakich są przeznaczone. Cóż dopiero, gdy weźmiemy pod analizę gęstą wodę barwy żółtawej lub zielonkowatej. Nietylko że nie jest ona dystylowana, ale nawet nie filtrowana.

Wobec takiego stanu fabryk wód gazowych, potrzebaby połowę ich zamknąć, a właścicieli pociągnąć do odpowiedzialności sądowej za umyślne szkodzenie zdrowiu ogólnemu.

Wynalazek. Niesumienni kupcy często bardzo obciążają masło za pomocą soli i lodu, oraz doprawiają je margaryną. Określić ilość soli i stwierdzić obecność margaryny można było do tej pory tylko w pracowniach chemicznych, ale bardzo się uczuwać dawał brak jakiegoś prostego domowego sposobu, mogącego mieć praktyczne zostosowanie w gospodarstwach. Brak ten usunął łodzianin, dr. fil. Orzechowski, który wynalazł nowy sposób i zbudował prosty aparacik, za pomocą którego każdy może z największą łatwością stwierdzić w maśle ilość soli, oraz obecność margaryny. Konstrukcya tego aparatu jest tak prosta, a sposób badania tak łatwy, że napewno metoda dr. Orzechowskiego znajdzie szerokie zastosowanie przy badaniach odręcznych na rynkach, w sklepach i w gospodarstwach domowych. Dr. Orzechowski jest współpracownikiem laboratoryum dr. Serkowskiego, która to pracownia jest niezmordowana w prześladowaniu fałszerzy produktów spożywczych i wykrywaniu tego rodzaju fałszerstw.

Odbudowanie składów. Spalone niedawno wielkie składy petersburskiego Towarzystwa transportowego „Nadieżda" w domu Templa przy ul. Cegielnianej № 63, będą odbudowane. W tym celu jednemu z budowniczych łódzkich powierzono sporządzenie planów, które wkrótce przedstawione zostaną do zatwierdzenia władzy. Straty w spalonym budynku wynoszą przeszło 15,000 rubli, ubezpieczony zaś był w warszawskiem Towarz. na 9,000 rubli.

Domy modlitwy. Z protokółów rewizyi domów modlitwy dla żydów okazało się, iż znaczna część nie odpowiada wymaganym warunkom i domy te powinny być uporządkowane, wiele domów komisya rewizyjna uznała za niebezpieczne pod względem budowlanym i zdrowotnym. Przytem wogóle przekonano się, że właściciele domów modlitwy mając na widoku jedynie korzyści własne, obojętnie traktują zachowanie tam należytego porządku i innych niezbędnych warunków. Wobec tego władza policyjna poleciła wszystkie pomienione domy albo doprowadzić do należytego porządku, albo też zamknąć zupełnie. Nadal zaś należy bezwarunkowo rozciągnąć baczny dozór nad utrzymywaniem porządku i czystości w domach modlitwy i w razie nieporządnego ich utrzymywania lub innych przekroczeń za każdym razem donosić policmajstrowi.

Dozór lekarski. Lekarze wydziału zdrowia na kolejach otrzymali instrukcyę, mającą na celu zwiększenie dozoru nad bufetami stacyjnemi.

Zamknięcie składu. Otwarty przed dwoma miesiącami przez hutę szklaną „Klonowa" skład szyb w Łodzi, obecnie został zamknięty.

Wypadek na kolei. Dnia 16 b. m. o godz. 6 wieczór w Koluszkach drogi żel. W. W. przy wekslowaniu wagonów, maszynista parowozu 24 Janiszewski, pchając tyłem 25 wagonów, najechał na tej samej linii na parowóz № 26 maszynisty Krajewskiego. Zetknięcie pociągnęło groźne skutki, gdyż parowóz został znacznie uszkodzony, ucierpiało też kilka wagonów, w których potłukły się bufory, latarnie, stopnie i t. p. W jednym z wagonów popękały balony z kwasem octowym wskutek silnego uderzenia wagonów o parowóz № 26, maszynista Krajewski uległ silnemu potłuczeniu całego ciała. Po udzieleniu pomocy przez felczera drogi żel. W. W. Woźnickiego i d-ra z Piotrkowa Strzyżewskiego, stan zdrowia pokrzywdzonego polepszył się nieco.

Towarzystwa akcyjne. Organy ministeryum skarbu donoszą, że: 1) Towarzystwo akcyjne składów towarowych, ubezpieczeń i zaliczeń w Łodzi otrzymało nową nazwę „Towarzystwa akcyjnego składów towarowych „Warrant", z wyłączeniem z zakresu operacyi działu ubezpieczeń; 2) spółka akcyjna fabryki Porland-cementu Rudniki" otrzymała prawo emitowania obliga-

cyi w cenie nominalnej do 499,968 rubli 75 k.; 3) Towarzystwo udziałowe odlewni czcionek i drukarni S. Orgelbranda synów w Warszawie, otrzymawszy pozwolenie na zastąpienie akcyi imiennych bezimiennemi, zmieniło jednocześnie nazwę na Towarzystwo akcyjne.

Wspomnienie. Ostatni numer (7) „Zwiastuna Ewangelickiego“ zamieszcza wspomnienie o zmarłym pastorze łódzkim K. B. Ronthalerze.

Ulica Pasaż-Mayera została od paru dni otwarta dla ruchu kołowego.

Wystawa sztuk pięknych. Na wystawę sztuk pięknych przybyły następujące dzieła: Wrońskiego — „Krajobraz“, „Brzeg Wisły“; Zalewskiego — „Poranek“; Szyndlera — „Marynarz“, „Murzyn“, „Pius IX zwiedzający wystawę Capri“, „Syngalez na linie“; S. Wasilewskiego—„Przy armacie“; Baranowskiej—„Martwa natura“; Sokołowskiej—„Grzyby“, „Rydze“; Spleszyńskiej: „Głowa starca“; Betleya—„Przed bramą“; Popowskiego—„Wenecy“; Tracewskiego—„Pierwszy strzał“, „Polowanie“; L. Ostrowskiej—„Podróżny“; E. Lindemana — „Pocałunek“; Rutkowskiego — „Morze“; Sokołowskiej—„Posłaniec“; Konigowskiej — „Główka dziewczyny“; X. Pillatiego — „Szatny“; Stasiaka „W Apeninach“, oraz wielu innych malarzy.

Obraz „Sądny dzień“ który już nie długo pozostanie na wystawie, zwiedza wiele osób.

Tranzakcya. Znany obraz „Płaczki“ (cmentarz żydowski) artysty malarza S. Hirszenberga, nagrodzony w Krakowie i odznaczony na konkursie w Monachium, nabył p. Dawid Lande.

Teatr w Leśniczówce. Z przyczyn niezależnych od organizatorów teatru w Leśniczówce, jutro zamiast „Koziołków“ wystawione będą trzy wyborne jednoaktówki: „Chrapanie z rozkazu“, „Walek adwokat“ i „Dwóch głuchych“. Niezawodnie też gwarno będzie w Leśniczówce, bo i teatr pociągnie ku sobie, boć to artyści stałej naszej sceny grać będą, a nie robią oni nigdy zawodu i zawsze dostarczają sporej wiązanki artystycznych wrażeń.

Teatr letni. Jutro po południu teatr letni wystawia po cenach zniżonych ładny wodewil „Biedną dziewczynę“, wieczorem prawdopodobnie po raz ostatni pójdzie „Lalka“, ciesząca się takiem powodzeniem wśród publiczności teatralnej. Na tydzień przyszły dyrekcya szykuje nowości, które obecnie są już w próbach.

Dręczyciele. Niejednokrotnie spotkać można w mieście naszem zgraje nicponiów, uganiających się za cierpiącymi umysłowo, przechodzącymi spokojnie przez ulice. Łobuzy owi wrzeszczą w niebogłosy, tamują swobodne przejście choremu i znęcają się nad nim różnemi sposobami. Onegdaj ulicą Wólczańską szedł cierpiący umysłowo jakiś biedny człowiek, który, jak utrzymują lekarze, żadnym napadom furyi nie podlega. Na rogu ul. św. Andrzeja otoczyło go kilkunastu chłopców, którzy obsypali go gradem kamieni, błotem z rynsztoków i piaskiem. Tej scenie przypatrywało się bardzo dużo dorosłych, którzy, zamiast poskromić łobuzów, śmieli się do rozpuku z wysiłków cierpiącego, gdy starał się uniknąć razów. Dopiero jakiś pan, przechodzący tamtędy, kijem rozpędził dręczycieli. Rodzice powinni zwracać uwagę na postępowanie swych dzieci i karać je za podobne figle, które nietylko demoralizują, ale mogą stać się przyczyną przykrego wypadku, jeśli np. obłąkany straci cierpliwość i rzuci się na prześladowców.

Osobiste. Lekarz dentysta Adolf Żadziewicz, ordynator lecznicy chorób zębów i jamy ustnej, powrócił do Łodzi.

— P. Artur Gliszczyński z powodu ciężko powikłanej choroby wyjechał z polecenia lekarzy na sześć tygodni do Karlsbadu.

Kantory. Posady kantorów wakują: w Płaciszewie i w Woli Młockiej powiecie ciechanowskim, oraz Kondrajcu Szlacheckim w powiecie sierpeckim; szczegółów udzieli pastor w Prasnyszu.

Wezwanie. P.p. N. Lukenbach, J. Jeziorkowski, E. Thoelke, J. Malewicz i J. Karski z Widzewa składają rb. 25, po 5 rb. każdy na rzecz nieszczęśliwego kolegi Janasa, wzywając i prosząc b. wychowańców Szkoły wyższej rzemieślniczej z różnych lat do przyjęcia udziału w tej składce. Nie wątpimy, iż prośba ta znajdzie odgłos w sercach kolegów i że zbierze się dostateczny fundusz dla umieszczenia chorego w odpowiednim zakładzie leczniczym.

Wszak to kolega z ławy szkolnej, a przyjaźń taka powinna być trwała aż do grobu.

Zabłąkany. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że Wacław Zbijewski, liczący lat 34, blondyn, twarz ogorzała, średniego wzrostu, duże wąsy, oczy ciemne, cierpiący na pomięszanie zmysłów, wyszedł w piątek tydzień temu z domu i dotąd nie powrócił.

Pobicie. W tych dniach oficyalista jednej z fabryk łódzkich, wracając o godz. 3-ej w nocy do domu przy ul. Milsza № 10, pobił silnie i zadał rany w głowę stróżowi Andrzejowi Szulcowi. Sprawę skierowano na drogę sądową. Szulc leczy się w szpitalu.

Z cyklodromu. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że jutrzejsze wyścigi na cyklodromie łódzkiego Tow. cyklistów przy Górnym Rynku, rozpoczną się punktualnie o godzinie 3-ej popołudniu. Najwięcej interesujące będą biegi, do których w zawody z rowerami staną konie.

Przejechanie. Powożący naładowanym wozem furman Kazimierz Dembski, przed domem № 26 przy ulicy Wolborskiej, przejechał przechodzącą przez ulicę ośmioletnią dziewczynkę, Lajchert. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez Pogotowie, poszwankowaną odwieziono do szpitala Poznańskich.

Domy przechodnie. W domach przechodnich ku wygodzie lokatorów zdałby się jeden zwyczaj, mianowicie, by ściślej oznaczone było, z której strony stróż w nocy ma otwierać bramę. Naprzykład kilka domów o dwu frontach na Piotrkowską, Spacerową, Dzielną, Nawrot ma po dwie bramy, lecz nie wskazano, przy której stróż w nocy czuwa. Skutkiem tego różni lokatorzy tych domów nocami albo dobijają się do właściwej bramy, lub zmuszeni okrążać ulicę, gdy tymczasem raz ustanowiony przepis i wywieszenie tablic rozstrzygnęłoby tę sprawę i skłoniło stróżów do trzymania się stałego porządku.

Z Rogowa. O godzinie 1 po południu wnuk Bencyana, chłopczyk 11-letni, kąpiąc się bez dozoru starszych w gliniankach, majątku Rogów, utonął. Po wydobyciu go zaraz dnia wczorajszego pochowano na cmentarzu żydowskim w osadzie Jerzów.

Rozszerzenie stacyi. Stacya Ząbkowice kolei wiedeńskiej zostanie znacznie rozszerzoną przez ułożenie nowych linij zapasowych.

Żniwa. W tych dniach przy pięknej pogodzie rozpoczęto już sprzęt żyta w okolicach Łodzi. Urodzaje pomimo długotrwałej suszy, na oko przynajmniej przedstawiają się obiecująco.

Z Pogotowia ratunkowego. W dniu 17, 18 i 19 Pogotowie było wzywane do 30 wypadków, a mianowicie: 4 rany tłuczone, 2 rany cięte, 1 rana postrzałowa, 2 złamania kości, 1 wypadnięcie ruptury, 1 śmierć gwałtowna, 1 poronienie, 3 stłuczenia, 2 obłędy, 3 ataki nerwowe, 1 napad histeryczny, 2 omdlenia, 2 kurcze żołądka, 1 kurcz kiszek, 1 nieżyt kiszek, 2 osłabienia ogólne.

Z tych 5 odwieziono do szpitala, 1 do domu. Jeden raz odmówiono pomocy z powodu niewłaściwego wezwania.

Pożar. W osadzie Nakielnica wybuchł pożar w zabudowaniach Stefana Jurczyńskiego, skąd ogień przerzucił się na dom mieszkalny Józefa Grodzkiego. Pastwą ognia stały się prócz domu mieszkalnego, zabudowania gospodarcze, stodoła śpichlerz, 2 konie i narzędzia gospodarcze. Budynki asekurowane były w rządzie gubernialnym. Straty obliczają na 3,000 rubli.

Napad. W tych dniach na powracającego przez szosę Konstantynowską Piotra Kaszkiewicza, napadł jakiś drab i zabrawszy mu zegarek i gotówkę zniknął bez śladu.

Utonięcie. W kolonii Radogoszcz 9-letni Franciszek Grabowski, syn miejscowego kolonisty, kąpiąc się w stawie—utonął. Pomimo natychmiastowego ratunku, niezdołano przyprowadzić go do życia. Rozpacz rodziców niema granic.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Katastrofa na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. — Arogancya. — Nieposzanowanie świąt.

Na dworcu kolei w upalny dzień lipcowy gwarno i rojno. Zewsząd słychać śmiechy, radosne wykrzykniki, słowa pełne nadziei, bo w owym tłumie podróżnych, który za chwilę napełni przepalone słońcem wagony, większość to pracownicy, ślęczący mozolnie rok cały w dusznych murach Warszawy, w tęsknocie za odrobiną zieleni, za świeżą wonią wiatru nie zdeprawowanego w zaduszných zaułkach wielkomiejskich, nie zmąconego dymem kominów i pyłem ulicznym. I dla nich nadszedł czas wypoczynku, i oni bodaj na tygodni parę oderwać się mogą od bruku ulicznego, wybiedz na szersze przestworza, całą piersią pić i pić balsamiczne powietrze łąk i gajów, odświeżyć umysł świergotem ptasząt leśnych, szmerem liści i strumyków. Toć i nie dziw, że w tej gromadce, szykującej się do podróży, chociaż zapłatał się tam ten co zniewolony interesami lub w pogoni za geszeftem pędzi w świat na skrzydłach pary, przeważa nastrój wakacyjny, dziwny posiadający urok, bo przypomina nam lata młode, czasy owe kiedy po egzaminach z cenzurami w ręku tak samo rwaliśmy się poza mury miasta, jakby instynktem wiedzeni, że pierś młodą ożywić trzeba napływem świeżego powietrza tam, gdzie hula ono swobodnie po nieobjętych okiem obszarach, śród gęstych borów, po kwiecistych kobiercach po nad wód brzegami.

Dzwonek stacyjny podał pierwszy sygnał; rozwarto drzwi peronowe i cały ten tłum, napełniający przed chwilą sale pasażerskie tłoczy się po wagonach, układa podróżne manatki, żegna rodzinę, krewnych i przyjaciół, których los zmusza pozostać na rozpalonym bruku miejskim.

Niema tam scen rozpaczy, rozdzierających duszę pożegnań, boć to tylko chwilowa rozłąka, każdy siada do wagonu najmocniej przekonany, że za parę tygodni zdrów i pokrzepiony na siłach powita znów te same twarze, powróci na bruk warszawski z tysiącem wrażeń, z odświeżonym umysłem i ciałem. Nie ronią łez, nie łamią rąk żegnający podróżników, boć powiezie ich przecież na wypoczynek kolej Wiedeńska, kolej jubilatka, słynna z tego, że roczniki pięćdziesięcioletnich jej dziejów nie zapisały jeszcze na kartach swoich przejmujących grozą wypadków.

Zdarzało się opóźnienie, chwilowy zastój w ruchu pociągów, wykolejenie wagonów, ale o ofiarach ludzkich słychać nie było, chyba że ktoś sam przez własną nieostrożność naraził się na wypadek.

Zresztą działo się to zazwyczaj w porze zimowej, podczas zasp śnieżnych, w noce bezksiężycowe, ale nigdy w dzień biały, słoneczny, wśród lata i do tego rano....

— Tak bywało niegdyś mój Mości dobrodzieju, ale nie dziś —zagadnął mnie siwy jak gołąb kolejarz—emeryt o sumiastych wąsach i ogorzałej twarzy.

— Ależ panie drogi, toć dziś jeszcze lepiej być musi.

— Dlaczego?

— Środki bezpieczeństwa zwiększone, sygnały elektryczne różnych systemów, dzwonki, zwrotnice, blokady pomagają kolejarzom być czujniejszymi, a o ile wiem pełnią oni służbę w liczbie o wiele więszej niżeli dawniej, więcej mają czasu na wypoczynek, więcej środków do szybkiego porozumiewania się i zapobieżenia wypadkowi.

— To prawda—my mociumdzieju pełniliśmy służbę po bite dwadzieścia cztery godzin, częstokroć w budach tylko z desek skleconych i żelaznemi piecykami ogrzanych znajdując schronienie przed chłodem i słotą. Prawda nie znaliśmy zwrotnic elektrycznych, ni blok-systemów, ni telefonów, a do porozumienia się ze stacyą sąsiednią służył jeno telegraf, do rozbudzenia czujności służby drogowej jeno trąbka i sygnał optyczny, a już w ostatniej chwili petarda, chorągiewka czerwona lub latarka; — wypadków przecież było niezmiernie mało, jeżeli się zaś przytrafiło jakie nieszczęście to w rozmiarach tak ograniczonych, że poza koleją nie budziło sensacyi, nie poruszało opinii publicznej.

Dziś za to, jak przystało na postęp, skoro już ma być wypadek, to jak się patrzy z całym aparatem pogruchotanych w szczątki wagonów, z całą masą pomordowanych i poranionych pasażerów.

— Pesymizm mówi przez ciebie drogi panie, właściwa starości zrzędność na widok sił młodych, którym już sprostać nie sposób. Tak jak orzeł wiekiem przykuty do skały, z której tylko na chwilę i niezbyt daleko odlata, krytykuje lot młodych orląt, szybujących śmiało w niedościgłych okiem przestworzach, tak i wy, dziś już starcy, wspominacie ubiegłe chwile, jako pod każdym względem lepsze, by jeno nie przyznać przed

Z WARSZAWY.

Konkurs z ofiary Hipolita Wawelberga, na dwie najlepsze prace naukowe w zakresie „dziejów ludności żydowskiej w Polsce", rozpisał dla studentów wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego. Prace konkursowe winny być pisane w języku polskim. Mogą być w rękopisie, lub takie, które ukazały się w druku w ciągu roku konkursowego. Ocenę prac i wyznaczenie nagród, wykonywać będzie według własnego wyłącznego uznania wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego. Do tegoż wydziału konkurenci winni przesyłać swoje pracę w rękopisie, lub w jednym drukowanym egzemplarzu. W skład komisyi konkursowej wchodzą profesorowie: Władysław Abraham, Szymon Askenazy, Oswald Balcer, Bronisław Dembiński, Ludwik Finkel, Tadeusz Wojciechowski. Nagród ustanowiono dwie: pierwszą w wysokości 600 koron, drugą 400. Prace nagrodzone, wydrukowane kosztem funduszu konkursowego, zostają własnością autorów, a tylko 50 egzemplarzy ma być oddanych p. Hipolitowi Wawelbergowi. Jako termin składania prac w dziekanacie wydziału filozoficznego uniwersytetu lwowskiego, ustanowiono dzień 30 września 1901 roku.

Telefony. Dla ułatwienia stosunków służbowych na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, wprowadzono obecnie połączenia telefoniczne na osobnym przewodniku, pomiędzy dozorcami drogowemi, mieszkającymi na linii, a biurami naczelników oddziałów drogowych.

Bezpieczeństwo na kolejach. Z powodu licznych katastrof na kolejach, w ministeryum komunikacyj zaprojektowano następujące środki zasadnicze: 1) trwałość poręczy na galeryjkach wagonów; 2) polepszenie oświetlenia stacyj pasażerskich, oraz wszelkich wejść; 3) urządzenie bezpiecznych przejść przez tor kolejowy w punktach zaludnionych; 4) wzmocnienie nadzoru przy naprawie toru kolejowego i t. d.

Sienkiewiczowi. W dalszym ciągu następujące osoby złożyły dary w naturze dla upiększenia przyszłej siedziby w Oblągórku:

P. Ferdynand Woroniecki zegar do pokoju stołowego. P. Czesław Müncheimer guziki dla służby. Pp. Antoni Strzałecki i Jan Berger roboty malarskie wewnątrz domu.

Dwie odlewnie, które zastrzegły sobie bezimienność, dostarczą rur metalowych do kanalizacyi i wodociągu.

Ofiarowano nawet butelkę wina z r. 1790.

Instytut Maryjski. Budowę gmachów na pomieszczenie instytutu Maryjskiego, istniejącego obecnie przy ulicy Wiejskiej w Warszawie, rozpoczęto w parku Sieleckim, należącym do majątków księstwa Łowickiego. Zwieziono już cegłę i materyały drewniane; zbudowano tymczasowe domy administracyjne na placu obok Bogucina, oraz zaczęto roboty ziemne pod fundamenty.

Z KRAJU.

Gimnazyum kieleckie. Zwierzchność kieleckiego gimnazyum męskiego postanowiła z początkiem nadchodzącego roku szkolnego otworzyć oddział równoległy w klasie 4-ej. Władza naukowa okręgu warszawskiego prośbę tę uwzględniła, poleciła natomiast zamknąć oddział równoległy w klasie 1-ej i w przyszłości do klasy 1-ej przyjmować tylko synów mieszkańców m. Kielc i powiatów sąsiednich. Oddziały równoległe w klasach 2, 3 i 4 będą również stopniowo zamykane.

Aleksandrów. W dniu 17-ym b. m. przeszła krótkotrwała, lecz dotkliwa w następstwach burza, wyrywała bowiem drzewa z korzeniami, przewracała budynki. Na folwarku Słomkowie zniosła stodołę i część budynku inwentarskiego, przyczyniając właścicielowi szkody do 8,000 rb.; nie obyło się bez wypadku: zostało zabite dziecko, znajdujące się ze swoim ojcem w stodole. Ojciec uniknął śmierci, rzucając się na ziemię. Burza i w innych miejscowościach zrządziła szkody. Dwom włościanom z kolonii Stawki przewróciła stodółki; jeden z nich został mocno potłuczony przez upadające drzewo.

Książka i czytanie.

Znany dziennikarz publicysta i literat pan Karol Hoffman, wygłosił w Płocku pod powyższym tytułem odczyt, który tu ze względu na jego doniosłość streszczamy:

„Dziś, wobec znacznego rozszerzenia się czytelnictwa, gdy książka przedostaje się już pod strzechy chat wieśniaczych, przypomnienie od czasu do czas, jak należy czytać, jaki wybór książek należy czynić, aby wynieść z nich korzyść, uważamy za bardzo odpowiednie. Wśród każdego narodu cywilizowanego rokrocznie ukazuje się tysiące dzieł, tysiące tomów. Nie sposób naturalnie przeczytać wszystko, trzeba zrobić i umieć zrobić odpowiedni wybór. Książka właśnie ma na celu dać odpowiedni posiłek duchowy czytelnikowi, nauczyć go czegoś, dostarczyć mu pewnego zadowolenia artystycznego, czego człowiek zawsze pożądał i pożądać będzie. Zły wybór książek, złe odczytanie nietylko nie przynosi odpowiedniej korzyści, nie daje odpowiedniego zadowolenia, lecz przeciwnie wytwarza bezład w umyśle, a niekiedy oddziaływa szkodliwie na osobnika.

W obecnych zwłaszcza czasach ogólnej gorączki i newrozy, przeciętny ogół czyta źle, bo czyta zbyt szybko, bez zastanowienia się, bez przetrawienia należytego.

Treść odczytu p. H. podzielić można na dwie części. W pierwszej prelegent określił i wyjaśnił za pomocą urywków z różnych dzieł i zdań różnych autorów, czem jest dla człowieka książka. „Jest najlepszą przyjaciółką, jest źródłem najczystszych rozkoszy na ziemi" mówi Kraszewski. „Mam przyjaciół, których towarzystwo jest mi najmilsze, należą oni do wszystkich krajów, do wszystkich czasów. Dostęp do nich nader ułatwiony, zawsze są bowiem na moje usługi, zażywam ich towarzystwa, kiedy mi się podoba, a nigdy mnie nie nudzą. Uczą mnie jak żyć, rozpędzają kłopoty, hartują duszę"—mówi Petrarka o książkach. Książka może naprawić („Robotnicy" Manuela), uszlachetnić, podnosić, dźwigać.

W tej części wspomniał także prelegent o olbrzymim w obecnych czasach ruchu wydawniczym książek. — Liczbę książek (bez czasopism) wydawanych corocznie we wszystkich językach określa według Wład. Kozłowskiego na 25,000 tomów rocznie. Prawdopodobnie jest to cyfra zbyt mała i trzeba ją znacznie powiększyć. Prelegent przypuszcza 30,000, ale i ta cyfra wydaje się nam zbyt skromną. Książek w języku polskim wychodzi corocznie około 1,000.

W części drugiej prelegent rozwinął pogląd, jak należy czytać z pożytkiem. „Kto umie czytać, powiada Kozłowski—potrafi przeczytać prędzej i więcej książek, a z małej ich ilości skorzysta więcej, niż mniej wprawny lub mniej zdolny z wielu". Sztuka czytania polega na tem, aby z każdej książki wziąć to: co ona zawiera, aby przyswoić sobie myśli, które w niej są złożone, oddzielić rzeczy główne od pobocznych, zrozumieć stosunek pomiędzy treścią a formą", poucza Schonbach. Dobrze jest mieć pod ręką zawsze na usługi bibliotekę, złożoną z dzieł wyborowych wielkich myślicieli i mistrzów słowa, których utwory nigdy się nie starzeją.

W wychowaniu trzeba uwzględniać naukę języka ojczystego.

Dzieci i młodzież powinniśmy zaznajamiać z arcydziełami swojskiemi. Zwłaszcza w wyborze książek dla dzieci trzeba umieć postępować i kierować czytaniem, aby dziecko nie stało się „machiną czytającą". Czytać trzeba wtedy, kiedy

---

samym sobą, że to nie czasy zmieniły się na gorsze, jeno wy sami nie macie już dawnej energii i werwy.

Rozległ się ostry dźwięk trzeciego dzwonka, zawtórowała mu świstawka nadkonduktora i przenikliwy krzyk lokomotywy; pociąg zwolna ruszył z miejsca, z okien wagonów i na peronie powiały chustki i kapelusze na znak ostatniego pożegnania i tłum odprowadzających rzedniał powoli, rozchodząc się do zajęć codziennych.

Pociąg tymczasem coraz szybciej wydobywać się począł ze stacyi Warszawa, długiej jak kiszka i wąskiej, jak ulica Piotrkowska w Łodzi, mijając setki zwrotnic, całe szeregi wagonów i różnego typu pociągów przygotowanych do drogi. Pasażerowie ulokowali się w wagonach wygodniej. Ten wydobył książkę, by przy jej pomocy skrócić nudy podróży, ów rozglądał się dokoła, licząc jak daleko jeszcze do wydobycia się z murów miasta na czyste pole, inni gwarzyli wesoło o przyjemnościach letniego wypoczynku, lub interesach, wypadkach, weselu, bo na kolei Wiedeńskiej wypadek, to rzecz prawie niebywała, a jeśli się zdarzy, to w rozmiarach, o których myśleć nie warto.

Naraz przeciął powietrze krótki ale przeraźliwy podwójny świst parowozu, alarmujący służbę i zwiastujący coś niezwykłego. Niektórzy z pasażerów poskoczyli do okien, by zaspokoić ciekawość; zanim atoli rozejrzeć się zdołali rozległ się straszliwy huk i trzask, jakby naraz cała bateryа z dział wypaliła i cały batalion rotowym zawtórował jej ogniem — za sekundę nie było już na linii pociągu, sterczał jeno stos dymiących, pogruchotanych drzazg i odłamków żelaza, a dokoła rozlegały się jęki i okrzyki rozpaczy.

Trzy trupy strasznie zeszpecone, trzy z górą dziesiątki rannych mniej lub więcej ciężko—oto, co pozostało z wesołej gromadki, która przed paru minutami zaledwie w pełni sił i zdrowia opuszczała Warszawę.

— A co mój mości dobrodzieju, nie miałem racyi?

— Cóż robić drogi panie. Podobno coś tam zepsuło się w maszyneryi elektrycznej nastawiającej zwrotnice. Prawda—wypadek okropny, niebywały, straszliwy w swej grozie, lecz dopiero śledztwo wykryje nam jego przyczynę.

— Ja wskażę ją panu odrazu.

— Słucham z natężoną uwagą.

— Nie tak dawno jeszcze na kolei Wiedeńskiej nikt nie słyszał o wypadku, któryby pociągnął za sobą tyle ofiar w ludziach.

— Nie było wówczas tak bardzo ożywionego ruchu.

Ale też nie było dwóch torów jeno jeden tylko, na którym o spotkanie się pociągów, dążących z dwóch przeciwnych stacyj, chyba o wiele łatwiej, niżeli dziś, gdy w każdą stronę pociągi biegną po swoim właściwym torze i maszynista zaraz po wyjeździe ze stacyi oryentuje się łatwo czy na właściwy go tor wpuszczono. Wreszcie pozwól sobie zwrócić uwagę pańską, że i w owych czasach miewaliśmy chwile bardzo ożywionego ruchu, że wspomnę tu tylko o mobilizacyi wojsk na wojnę turecką i pięćsetletnim jubileuszu koronacyi obrazu Najświętszej Maryi Panny w Częstochowie a przecież nietylko nie dopuszczono do wypadku, ale nawet ruch pociągów nadzwyczajnych i rozkładem jazdy objętych najmniejszej nie uległ zwłoce.

— A wiesz pan dlaczego się tak działo.

Oto każdy z nas na obowiązki służbowe zapatrywał się jak żołnierz na powołanie swoje podczas walki. Bo każdy pociąg był dla nas drogi, jako powierzony naszemu honorowi, a pociąg osobowy to była już rzecz, której strzegliśmy niby oka w głowie.

Bo zapobieganie, by broń Boże na powierzonej któremu z nas przestrzeni drogi lub części służby, która spełnić mu wypadło, nie zaszło coś niewłaściwego, nie wynikało z obawy kary, jeno z poczucia obowiązku. Bo dyshonor byłby dla tego, który życie współkolegów lub pasażerów przez lekkomyślność na szwank naraził. Bo strzegliśmy się pilnie nie przed samym wypadkiem, ale przed tem wszystkiem, co wypadek ten spowodowaćby mogło, choćby to była rzecz najbłahsza.

Dziś drogi panie nie tak się już dzieje, o nie tak. Z przyzwyczajenia, a potrosze z nałogu, zaglądam często na stacyę, przypatruję się biegowi służby i z podziwu wyjść nie mogę. Tak to jakoś idzie ospale, bezdusznie, ot aby służbę jaknajprędzej skończyć, byle jeno bezpośredni zwierzchnik nie zdybał na jakiemś wykroczeniu, byle moje było w porządku, a co do części powierzonej innemu, co mnie to obchodzi. Powiadacie, że w aparacie nastawiającym przy pomocy elektryczności zwrotnice, coś się tam zepsuło. Dlaczego nie spostrzeżono tego wcześniej?

— Zapewne było to niemożliwem?

Nie, panie, bo kontrolując przyrząd o ile można jaknajczęściej, dochodzi się do zabezpieczenia jego działalności tak, aby w chwili stanowczej nie zawiódł. Gdyby ci, do których to należało, przejęci byli duchem przepisów, a nie tylko ich treścią, na pewno wiedzieliby dość

się ma ochotę, kiedy umysł jest świeży. „Książki, które czyta się dla przyjemności, można czytać bez przerwy, ale które wymagają zastanowienia, należy czytać powoli", poucza Kozłowski. Naturalnie należyta uwaga, skupienie, śledzenie myśli jest niezbędnem, aby odnieść pożytek dla umysłu. Pożytecznem jest wielce wypisywanie zdań i myśli autorów, oraz streszczenie książki. Korzystnie również oddziaływa czytanie wspólne, w gronie dobranych osób, a następnie zastanawianie się ogólne i wypowiadanie swego poglądu i zdania oddzielnie. Przy takim sposobie wyrabia się objęcie przedmiotu i pamięć. Są to przepisy ogólnie zresztą znane. W końcu prelegent wspomniał w kilku słowach o zakładaniu bibliotek prywatnych i publicznych, o ich znaczeniu dla wychowania społecznego.

OSTATNIA STROFA.

Potężna wiedza, która nam odsłania
Natury wielkiej, święte tajemnice,
Niechże otworzy drogę do kochania
Natchnie myśl naszą, rozpogodzi lice.

Bo czemuż szepczesz takie smutne słowa,
W które ty sama nie wierzysz zapewne,
Czyliż w obłudzie twa myśl się uchowa,
Czy umrą w duszy wszystkie tętna rzewne?

Nie wierz ty ludziom, nie wierz ich etyce
Więcej, niż twego serca pieśniom z tęczy,
Bo w ludzkich prawach jeno błyskawice
Prawdy, a rozdźwięk silniej brzęczy.

Jedyna prawda: twoja myśl, twa dusza,
To przyjaciółki twoje, drogowskazy twoje;
I serce piękne, co każdego wzrusza,
To życia tego nieprzeparte zdroje.

Teraz więc oceń co lepsza na świecie:
Czy owa dobroć, zawsze nieskończona,
Czy owe prawo co postrach wciąż miecie...
I otwórz prawdzie dobroci ramiona!

„Ja chcę swą duszę w twoją duszę przelać,"
Chce serce moje w twe oddać usługi,
Pragnę się uczyć, jako owa czeladź,
I w twoje oczy patrzeć przez wiek długi!

Jeśli na ziemi są gdzieś ideały,
To pójdę za tobą, jak za mistrzem świata,
Lecz mnie nie odrzuć za to, żem zuchwały...
Wszakże do słońca nawet ćma ulata!

A tyś mym słońcem, nektarem i pieśnią,
Jutrznią, co ogniem barwi niebo rano!
Marzeniem, które oblubieńcy prześnią,
Tyś moją wielką, dobrą, ukochaną!

L. Z.

DLA PAŃ.

Wedle najnowszej mody suknie i gorsety noszą się na lato niskie, nie uciskając klatki piersiowej, nie tamując oddechu. Robione są nawet bez fiszbinów, z samych wstążek. W Paryżu wiele pań zarzuciło zupełnie sznurówki, ale uczyniły to tylko osoby o kształtach posągowych, a takich, niestety, jest bardzo mało. Mniej hojnie uposażone od natury noszą gorsety krótkie, z włosienia, zaokrąglające figurę; panie szczupłe w biodrach, mogą poprzestać na biusthalterach, używanych nawet do bluzek. Wogóle podczas upałów największe elegantki dają sobie folgę i rozluźniają gorsety, każą sobie robić staniki swobodniejsze, bluzki, szukają ucieczki w bolerach ze szmizetkami.

Suknie z lekkich materyałów robione są przeważnie we fałdy i plisy podłużne, oszyte mereszką, pasmanteryą lub poprostu zastębnowane. W materyałach przeważa batyst, alpaga, fulary. Najrozmaitsze, sprzeczne ze sobą kombinacye spotykają się na sukniach, a jednak dzięki zręcznemu zespoleniu, nie rażą wcale. Zatem widzimy toalety z fularu, garnirowane suknem, zaś wełny—fularem i koronką. Suknie fularowe naszywają się pasami sukiennemi, co wygląda oryginalnie, a nawet ładnie.

Wielkim sukcesem cieszy się tego roku tafta dzięki zapewne modzie fałdeczek, nadającej się wybornie do tej materyi. Takie suknie plisują się w sposób zupełnie odrębny: trzy fałdeczki podłużne, zaprasowane na prawo, trzy—na lewo, pośrodku—kontrafałda, naszyta aplikacyą lub pasmanteryą. Plisy kończą się o 50 centym. od ziemi dla osób wysokich i o 30 ctm dla niskich. Utworzona w ten sposób falbana oszywa się na dole bądź riuszą, bądź trzema malutkiemi falbankami. Suknie taftowe strojniejsze ubierane są gipiurami, haftami, kwiatami, malowane akwarelą. Co do barw, najmodniejszemi w sukniach jedwabnych są odcienia metaliczne: miedziany, żelazny, niebiesko-stalowy. Noszą się żakieciki i bolera barwy zupełnie odrębnej od spódnicy—jest to praktyczna moda, można bowiem w ten sposób odświeżyć toaletę zeszłoroczną. Uzupełnieniem bolera jest szmizetka w kolorach wszelakich: z fularu, batystu tiulu, muślinu, piki, garnirowana koronką, wstawką, falbanką, powiewna, lekka i zawsze wytworna. Wracają też śliczne chusteczki koronkowe lub z jedwabnego muślinu, à la Marie Antoinette, noszone na zebrania wieczorne, koncerty. Panie oszczędne, chowające koronki i gazy, mogą je wybornie spożytkować. Paljety na sukniach odłożone zostały do zimy—teraz byłyby za ciężkie, zastępują je hafty, oraz inkrustacye z koronki Cluny w rozmaitych kolorach.

Bardzo dobrą wiadomość przynoszą żurnale paryskie, obwieszczające o detronizacyi powłóczystych spódnic, które tak krępowały nasze ruchy i z któremi nie mogłyśmy dać sobie rady na ulicy. Otóż nie będziemy już ich dźwigać w ręku, ani wlec za sobą. Zawyrokowano w sferach decydujących o modzie, iż suknie spacerowe muszą być krótkie, do kostek. Jakie to będzie wygodne, a nawet ładne pzy małych nóżkach, z jakich polki słyną.

Ma się rozumieć suknie strojne będą zawsze długie, a wieczorowe—nawet z ogonem.

Kostyumy angielskie „klasyczne" robią się z corkserew, bądź z lekkiego sukienka: drap—mousseline, drap—nuage, drap—satin; najmodniejszym kolorem jest „wiewiórczy".

Ostatnie wiadomości.

Mord posłów.

Zapewne nikt nigdy nie dowie się całej prawdy o chwilach ostatnich europejczyków w Pekinie, tej garści walecznych, broniącej się tak mężnie przed tysiącami sfanatyzowanych chińczyków.

Doniesienia chińskie nie będą dokładne, bo jedni ulękną się odpowiedzialności, drudzy z na, łogu—jak to u azyatów zwyczaj—będą kłamali-taili lub przesadzali, prawdy nie mówiąc. I dziejom przybędzie jedna zagadka historyczna więcej, nad rozwiązaniem której będą się wysilały mózgi historyków, by nie wyjść po za przypuszczania i domniemania.

Dyplomatów wraz ze składem kancelaryjnym było w Pekinie 59, w tem 6 kobiet: panna Giers, córka posła rosyjskiego; baronowa Ketteler, z domu lady Lydiard; pani Rosthorn, żona przedstawiciela Austro-Węgier, z domu Pichler, wiedenka rodowita, będąca właśnie przy nadziei; margrabia Raggi, żona posła włoskiego i jej córeczka ośmioletnia.

Dzieci prawdopodobnie było tutaj więcej.

Komora wodna liczyła 14 urzędników, przeważnie żonatych i dzietnych.

Inżynierowie belgijscy z rodzinami, liczba nieznana.

Pan von Broele, były oficer pruski, profesor uniwersytetu pekińskiego; Talieux, francuz z żoną, właściciel dużego hotelu, urządzonego po europejsku. Pani Renaud, szwajcarka, nauczycielka. Rizzardi finansista, włoch.

Oficerów 26, żołnierzy 409 rozmaitych narodowości.

Ogółem liczba ofiar 512, bez belgijczyków i bez misyonarzy.

---

wcześnie, czy mechanizm, nastawiający zwrotnice, działa prawidłowo, lub nie.

— Wszak do tego muszą być specyalni, elektrotechnicy.

— Naturalnie że są. lecz bezustannie czuwać nie mogą. Obsługujący przyrząd powinien dobrze być z nimi obznajmiony, umieć drobną niedokładność sami usunąć, a przynajmniej w porę ją spostrzedz. Gdyby dyżurny na posterunku nr. 7, dziś historycznym już z racyi niebywałej katastrofy przejęty ciążącą na nim odpowiedzialnością, nie przed ludźmi lecz przed Bogiem i sumieniem obejmując służbę aparat troskliwie obejrzał i działalność jego sprawdził miałby prawdopodobnie dość środków i czasu, by zapobiedz katastrofie.

— Za surowo sądzisz pan swoich młodych kolegów.

Nie panie, bo w służbie kolejowej przytomność umysłu i pewna dość spora doza inteligencyi są to rzeczy prawie niezbędne.

W czasach, o których mówię, zbiegiem okoliczności kadry służby kolejowej do najniższych jej warstw napełniali ludzie inteligentni. Nie rzadko spotkać było można na skromnym nawet stosunkowo stanowisku człowieka z wyższem wykształceniem, słowem poziom umysłowy służby ówczesnej stał o wiele wyżej niżeli obecnie.

Rzecz prosta, ponieważ kolej nie płaci tak jakby powinna a o awans, wskutek rozwielmożnionej protekcyi trudno, młodzież wyżej umysłowo rozwinięta, skoro znalazła zyskowniejsze dla siebie pole pracy, do kolei garnąć się zaprzestała, czego masz pan wymowny dowód w stwierdzonym po wiele już razy fakcie, że nawet wychowańcy specyalnych technicznych szkół kolejowych, o ile tylko mogą, szukają karyery po za koleją. Natomiast do służby kolejowej garną się ludzie bez należytego do niej przygotowania.

Tu leży rdzeń kwestyi i przyczyna złego.

— Alboż dawniej nie było protekcyi?

— Była, bo zielsko to rozrasta się wszędzie i wyplenić go niełatwo. Liczono się przecież z uzdolnieniem urzędnika, latami jego służby, nabytem doświadczeniem.

Choćby kto najsilniejszą posiadał protekcyę musiał rozpoczynać od początku i posunąć się w hierarchii służbowej nie mógł dopóty, dopóki nie wykazał odpowiedniej znajomości służby.

Niechaj, oprócz dostatecznego wynagrodzenia za pracę i trudu, podniosą poziom umysłowy służby, niech ograniczą, jeśli już zupełnie wytępić jej nie można, protekcyę, wstrętne zielsko, a kolej wiedeńska może po dawnemu słynąć będzie, jako jedna z najlepiej czuwających nad bezpieczeństwem podróżnych.

Wytępić zielsko—protekcyą zwane. Alboż to tak łatwo? Toż te chwasty i chwaściska, krzewiące się tak bujnie na niwie społecznej, kamienny posiadają żywot.

Ileż to razy pisaliśmy na tem miejscu o szpetnie defigurującej społeczeństwo łódzkie arogancyi, wielu współobywateli bawełnianego grodu, a przecież co dzień nieomal z arogancyą tą w miejscach publicznych spotykać się wypada i to z arogancyą, świadczącą wymownie, że chociaż Łódź leży prawie w środku Europy, do obyczajenia jej na sposób europejski jeszcze bardzo daleko.

Nie dalej jak w ubiegłym tygodniu po jednej z pryncypalnych ulic szło sobie czterech panów, rozmawiając spokojnie. Zapewne nie bardzo to właściwie po dość wąskich chodnikach łódzkich maszerować czwórkami, ale nie idzie jeszcze zatem, by ten, komu taka czwórka zagradza drogę, rozbijał ją kijem na dwójki. W Łodzi znalazł się przecież taki ciekawy okaz europejczyka, naturalnie w gatunku echt łódzkim i gatunku „prima", bo zaliczającym się do prokurentów poważnej firmy, a więc w handlowej Łodzi do śmietanki towarzyskiej.

Musiała to być podrabiana śmietanka, zaprawna wodą czerpaną ze źródeł, gdzie arogancya stanowi poważny składnik, bo każdy, bodajby odrobinę pokostem cywilizacyi dotknięty ssak dwunożny, wie niezawodnie o przysłowiu, że kij ma dwa końce, jeden na psa, a drugi na kpa, dla którego uprzejmość i grzeczność, cechująca ludzi ucywilizowanych, jest rzeczą nieznaną nawet z nazwiska.

Ktoby znów w niedzielę ubiegłą przyjechał do Łodzi z ludzi obcych, lecz bywałych, zdumiał by się wielce na widok nielicznych wprawdzie, ale okazałych świątyń chrześciańskich, świadczących, że Łódź w chrześciańskiej leży krainie, skoro zestawiłby je z ruchem na ulicach, przepełnionych wozami z meblami i ludźmi, zajętymi przenoszeniem ruchomości z jednego mieszkania do drugiego, jakby to nie było w dzień świąteczny, czczony w całem chrześciaństwie, jeno w najzwyklejszy, do pracy przeznaczony, dzień powszedni.

Wynik to brzydkiego zwyczaju, zakorzenionego w Łodzi, że lokatorzy ustępują jeden drugiemu dopiero wówczas, gdy minie najostateczniejszy już termin i grozi im eksmisya.

Nie idzie przecież zatem, by wolno było dla owego specyalnie łódzkiego zwyczaju nie szanować świąt i do tego w mieście, przepełnionem ludem fabrycznym, dla którego religia jedyną jest ostoją, jedynym hamulcem, by nie zeszedł na manowce.

Janusz.

Byłoby to jeszcze szczęście dla owych biedaków, gdyby zginęli w walce z bronią w ręku. Kto wie przecież, czy nie zginęli wśród tortur, w zadawaniu których chińczycy są mistrzami.

Japończyk o położeniu w Chinach.

Wiedeńska „Neue Fr. Presse“ podaje rozmowę jednego ze swych współpracowników z japońskim przedstawicielem wojskowym w Wiedniu, pułkownikiem Fudjy o obecnem położeniu w Chinach. Z rozprawy tej przytaczamy następujące najciekawsze ustępy:

„Powszechnie panuje mniemanie, że na razie wstrzymać się należy od wszelkich działań zaczepnych, ponieważ wskutek deszczów ulewnych niemożliwy jest pochód ku Pekinowi. Mniemanie to do pewnego tylko stopnia jest słuszne. Wiem z własnego doświadczenia, że w drugiej połowie sierpnia ustają deszcze, a tem samem i wszelkie przeszkody, utrudniające pochód. Akcyę więc rozpocząć można już w sierpniu. Zważyć zaś trzeba, że wszelkie zwlekanie działań utrudnia położenie wojsk związkowych, znajdujących się już w Chinach. Doświadczyliśmy tego na własnem naszem wojsku, które nawiedziła cholera podczas ostatniej wojny.

Woda jest w Chinach niemożliwa do picia, jeśli się jej nie oczyszcza starannie, co pospolu ze straszliwym brudem i smrodliwemi wyziewami wytwarza wprost idealne warunki do szerzenia się epidemii. Chodzi więc przedewszystkiem o wyzyskanie czasu, aby dalszą niepotrzebną zwłoką nie ściągnąć nieszczęścia na innych cudzoziemców, przebywających w Chinach, a jednocześnie nie narażać wojsk, które przy dłuższym pobycie w Chinach paść muszą ofiarą szkodliwych wpływów klimatu, braku wody do picia i chorób. Należy więc z jaknajwiększą szybkością wysłać do Chin odpowiednie wojska i nie zwlekając ani chwili, rozpocząć operacye.

Co się tyczy Tien-tsinu, to żywię przekonanie, że walczące tam wojska zjednoczone, liczące przeszło 20,000 ludzi, pozostaną panami położenia. Zresztą nadchodzi tam coraz więcej wojsk. Sądzę więc, że za kilka tygodni rozpocznie się pochód ku Pekinowi, jeśli rzecz prosta, zgromadzi się odpowiednia siła na chińskiej widowni wojny.

Obecnie stoi przeszło 5,000 wojsk japońskich w Tien-tsinie, a dalszych 17,000 albo już jest w drodze, albo przygotowuje się do wyruszenia na plac boju. W Japonii istnieje opinia publiczna tak samo, jak u was w Europie. Przemawia ona gorąco za tem, aby Japonia przy boku państw cywilizowanych walczyła przeciwko barbarzyństwu chińskiemu; chodzi jednak o to, aby Japonia po dokonaniu dzieła kary i uspokojenia nie doznała rozczarowania. Pod tym warunkiem rząd japoński zgodzi się może na dalsze ofiary. W każdym razie rząd nasz nie nosi się z myślami jakiejkolwiek akcyi odrębnej.

Nie ulega kwestyi, że pochód na Pekin spotka się w drodze z niejakiemi trudnościami. Być może, że w okolicach Tien tsinu przyjdzie do walnej bitwy. Nie należy przeceniać siły zbrojnej chińczyków. Z drugiej jednak strony nie trzeba jej bagatalizować. Ostatnia nasza wojna z Chinami nie była polowaniem na zające. Japonia jedynie dzięki niezmordowanej swej pracy na polu wojskowem odniosła zwycięstwo. Pod Ninczwang pobiliśmy trzy razy silniejszego przeciwnika.“

Swięto narodowe w Paryżu.

Doroczne święto narodowe w Paryżu minęło dość spokojnie. Spodziewano się powszechnie groźnych wypadków. Nacyonaliści zapowiedzieli wielką manifestacyę publiczną przeciw rządowi a twierdzono nawet, że istniał zamiar czynnego znieważenia prezydenta Loubet'a. Socyaliści nawzajem odpowiedzieli groźbą, że skoncentrują, na polu w Longchamps, gdzie miała się odbyć wielka doroczna parada, tysiące robotników i w razie potrzeby dowiodą, iż pięści robotników wystarczą do obrony prezydenta.

Rzeczywiście obie strony wysłały na plac parady w Longchamps ogromne tłumy ludu. Dzięki przezorności policyi jednak, która oddzieliła od siebie nacyonalistów i socyalistów, nie przyszło nigdzie do starcia. Prezydent udał się na plac parady w towarzystwie ministra wojny pod eskortą szwadronu kirasyerów. Po drodze witano go okrzykami: „Niech żyje Loubet! Niech żyje republika!“—z drugiej zaś strony: „Niech żyje armia!“ Przybywszy do Longchamps, minister wojny dosiadł konia i odbył przegląd wojska. Kierował przeglądem gubernator wojskowy Paryża, a od kilku dni generalissimus armii, gen. Brugére. Mimo straszliwego upału, przegląd wypadł wspaniale. Publiczność zachowała się spokojnie.

Największe obawy budził powrót prezydenta i członków rządu do Paryża. Od czasów Boulanger'a, powrót z Longchamps dostarczał zawsze sposobności do hałaśliwych manifestacyj. Tym razem jednak obyło się bez nadzwyczajnych wypadków. Zwolennicy rządu krzyczeli: „Vive Loubet! Vive la Rèpublique“, przeciwnicy: „Vive l'armée! Vive Déroulède! ale do starcia nie przyszło nigdzie, ani w drodze do Paryża, ani też wieczorem w mieście. Nacyonalistyczna rada miejska wyznaczyła 300,000 fr. więcej niż zwykle, na zabawy ludowe, aby przypodobać się tłumom. Pisma nacyonalistyczne twierdzą, że wieczorem w licznych salach do tańca były bijatyki, ale urzędowo zaprzeczają tym twierdzeniom.

Prezydent Loubet przesłał ministrowi wojny list własnoręczny, w którym wyraża swe zadowolenie ze stanu i postawy wojsk i oświadcza, że ta silna i wspaniała armia jest najpewniejszą rękojmią pokoju. Zachowanie się publiczności dowodzi, że armia posiada zaufanie ludu.

Telegramy.

Petersburg, 21 lipca. (Tel. Ag. Tel. Ros.). Depesza inżyniera wschodnio-chińskiej drogi żelaznej, Piotrowskiego z Dono z dnia 16: „Inżynier Boczarow wyszedł z taborem w liczbie 800 wozów i 3,000 robotników ze wszystkimi urzędnikami, pod ochroną straży kolejowej z Chingana na stacyę Jakszi, o 310 wiorst od granicy rosyjskiej. Zbudowawszy most, przeszedł mimo Chajlara. Przybędzie prawdopodobnie około 19 lub 20 do Curuchajtuj. Naczelnik 5 oddziału kolei, Offenberg, idzie podobno w odległości dwu dniowego marszu: Robotników jest, z powodu nagromadzenia się ich z wszystkich oddziałów do 6,000. Od inżyniera Jugowicza brak wiadomości.

Depesza naczelnika 2 oddziału kolei wschodnio chińskiej, inżyniera Ryżowa z Dono z dn. 16: „Na 2 oddziale większość urzędników i robotników rosyjskich przybyła pod ochroną straży kolejowej pomyślnie do Staro Curuchajtuj i 13 wyrusza do Dono. Mniejszość urzędników i robotników skierowała się ku granicy rosyjskiej do Ababajtuj i Chajlasutaj; brak o nich dotąd wiadomości. Posłałem w tamtą stronę gońca. Część robotników nie powróciła jeszcze z lasu, gdzie przygotowywali pokłady, które następnie podwozili do rzeki i spławiali.

Brak nadzorcy Permikina, który 11 był na remoncie linii telegraficznej i który, jak opowiadają chińczycy, został zamordowany. Trzeci oddział przybył również pomyślnie do Nowo-Curuchajtus. Było kilka wypadków zamordowania robotników rosyjskich przez mongołów, aczkolwiek ufający się urzędnicy kolejowi i robotnicy przepuszczani są dotąd bez przeszkody obok stacyi Chajlar, gdzie zgromadziły się wojska chińskie i mongolskie z 4 działami. Składy i budynki na stacyi Chak i Dżarmet, w odległości około 225 wiorst od granicy zabajkalskiej, zrabowano i spalono. Na stacyi Chajlar był rabunek, ale niewielki.

Petersburg, 21 lipca. Poseł chiński oświadczył ministrowi spraw zagranicznych, że zajścia w Mandżuryi nie są spowodowane przez rząd chiński, który się z niemi nie solidaryzuje.

Berlin, 21 lipca. Układy pomiędzy gabinetami co do oznaczenia sił każdego kontygensu, wysyłanego do Chin, zakończyły się porozumieniem, by w tej mierze zostawić rządom wszelką swobodę. Każde państwo wyśle tyle wojska, ile uzna za stosowne.

Paryż, 21 lipca. Okręty mocarstw sprzymierzonych znalazły nareszcie flotę chińską i pilnują jej bacznie.

Francya zamierza wysłać do Chin 40000 żołnierzy.

Londyn, 21 lipca. Donoszą z wiarogodnego źródła, że Li-Hung Czang popiera politykę ks. Tuana i wojska swoje oddał pod jego rozkazy.

Londyn, 21 lipca. Przed ucieczką z chińskiej dzielnicy Tientsinu, chińczycy wymordowali swoje żony, aby nie dostały się w ręce cudzoziemców.

Londyn, 21 lipca. 100000 wojska chińskiego, zaopatrzonego w najnowszą broń europejską, ciągnie ku Szanghajowi. Na obronę miasta znajduje się pod ręką dopiero tysiąc ochotników, 400 ludzi francuskiej i angielskiej policyi, niemiecki okręt wojenny, cztery angielskie, dwa japońskie i jeden amerykański. Lądowej artyleryi wcale niema.

Londyn, 21 lipca. Z ostatnich depesz Robertsa wynika jasno, że anglików spotkało niepowodzenie. Boerowie bowiem, których chciano otoczyć, przedarli się przez brygady Bethlehem i Ficksburg i cofnęli się wraz z pięcioma armatami ku Lindley.

Londyn, 21 lipca. Mimo zwycięstwa zjednoczonych wojsk położenie w Tientsinie jest ciężkie, gdyż w pobliżu znajduje się 150,000 chińczyków z 220 działami. Chińską armię w Szantungu obliczają na 450,000 ludzi. Siła zjednoczonych wojsk podniosła się do d. 13 b. m., a zdaniem generalnego sztabu w Tientsinie powinna się do d. 10 sierpnia podnieść do liczby 75—80,000. Dowództwo nad zjednoczoną armią objął rosyjski wice-admirał Aleksiejew wspólnie z komendantem japońskich wojsk.

Londyn, 21 lipca. Do dziennika „Globe“ donoszą z Szangaju, że większość wysokich urzędników w prowincyach nad rzeką Jangtse jest za sojuszem z Rosyą, sprzeciwia się jednak sojuszowi wice-król tych prowincyj.

Szangaj, 21 lipca. Urzędownie wezwano cudzoziemców, aby opuścili port Jang-tse-kiangu. W pobliżu Kin kiangu wybuchło powstanie. Kilku misyonarzy zabito. Połączenie telegraficzne pomiędzy Hankou a Kin-kiangiem jest przerwane.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Müller z Grodna — Smoleński, Wanderstok i Sozański z Warszawy — Goszczyński z Łowicza — Żyniewicz z Zagajek — Jampolski z Mietopola — Pluciński z Kalisza — Piechowicz z Moskwy — Cybolski z Ekaterinosławia — Wulfsohn z Będzina — Zakrzewski ze Zduńskiej-Woli—Wejs ze Starej-Wsi—Knothe z Tomaszowa — Graupner z Lipska — Schmalz z Drezna Stanisławski z Jasieniec — Friedlinder z Białegostoku.

Pierwsze konne wyścigi z cyklistami

na torze łódzkiego Towarzystwa cyklistów przy Górnym Rynku.

W Niedzielę dnia 22 Lipca 1900 roku

Początek koncertu o godzinie 2½. Początek wyścigów o godzinie 3 popołudniu.
Program składa się z ośmiu biegów w których przyjmą udział najlepsze siły krajowe.

Najważniejsze 3 numery programu:

1) **Match** zostanie rozegrany pomiędzy osadą tandemową pp. „Adzio" i A. Gilles a jezdcem na koniu p. Sokołowem, który będzie w pełnym galopie przeskakiwać z konia na konia.
2) **Sznycel jagd** z przeszkodami w dwanaście koni.
3) **Pięciu cyklistów z końmi.**

Ceny miejsc: Loże I-go rzędu rb. 6 kop. 60; loże II go rzędu rb. 5 kop. 40; trybuny siedzące rb. 1 kop. 10; miejsca siedzące na łukach 100, 80, 55.

Wejście kop. 30.

Bilety nabywać można codziennie od godz. 6 popoł. do 10 wieczorem na torze wyścigowym przy Górnym Rynku. 840-3-3

Zakład naukowy męski, kurs 5-letni

Antoniego Żylińskiego

Piotrkowska № 121 vis-à-vis ul. Nawrot.

Lekcye 20 sierpnia. Zapis uczniów **codziennie.** Kierunek filologiczny i realny, a zatem przygotowuje się dzieci do pierwszych trzech klas gimnazyum, szkół: **handlowych, realnych, wyższej rzemieślniczej i etc.** 856—2—1

W prywatnej szkole ogólnej

Zofii Trocewicz

Zgierska 64.

Lekcye wakacyjne zaczynają się 14-go Lipca, zapis dzieci codziennie. 816—4—4

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH

ORAZ

ZAKŁAD DLA BUDOWY MŁYNÓW

KAROLA AST

Lipowa № 35. Lipowa № 35.

Francuskie kamienie młyńskie i piaskowe. Toczalniki w różnych rozmiarach i wielkościach. Gazę jedwabną oryginalną szwajcarską. Walce pojedyncze i dubeltowe. Maszyny do czyszczenia zboża i kaszki, Perlaki, Kolerganki. Blachy stalowe dziurkowane (sztancowane). Blachy tarkowe. Pasy skórzane. Troki Pockholz (gwajak) na lagry. Wózki do worków i towarów. Mosiężne i żelazne siatki druciane. Oskardy i nożowniki. Kompletne ganki młyńskie. Maszyny do dzielenia ciasta Krany i windy. **Sikawki do polewania ulic** i ogrodowe. **Maszyny i narzędzia rolnicze** t. j. kieraty, młocarnie, sieczkarnie, maszynki do klepania kos etc. **Płyty cementowe na chodniki**, które na żądanie mogą być układane. **Urządzenia transmisyjne** i zakład do ryflowania walcy. **Wszelkie reperacye** wykonywają się w mej ślusarni pośpiesznie. 263—52—17

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Łóżka, wanny, wózki dziecinne,
Wyżymaczki amerykańskie,
Maszynki do robienia lodów
Kuchenki naftowe „Primus"
Lodownie pokojowe.
Naczynia kuchenne i gospodarcze

poleca SKŁAD FABRYCZNY

Akcyjnego Towarzystwa Wł. Gostyński i S-ka

Łódź, Piotrkowska № 81,

137—104—43

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

IV-klasowa pensya żeńska

JANINY TYMIENIECKIEJ

przeniesioną została

na ul. Średnią № 3 (dom W-go Szulca)

Lekcye wakacyjne mające na celu przygotowanie do gimnazyum rozpoczęte.
Zapisy uczenic w lokalu pensyi codziennie od 9 — 12 i od 3 — 6 popołudniu.
W niedziele i święta od 3 — 5 popołudniu.



Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Panie, że pracownia

GORSETÓW

pod firmą

„Wiśniewskiej"

przeniesiona z ul. Piotrkowskiej 115 na **Przejazd № 16.**

848—8—3 Z poważaniem **Brulińska.**

KSIĘGARNIA
i skład nut
Gebethnera i Wolffa
w Łodzi,
ul. Piotrkowska № 74

Telefonu № 317

poleca:

Mapy z teatru wojny w Chinach

nowe nuty na fortepian:

Brzeziński. „Oj ten mazur" 30 k.
Karasiński. „Beaux esprits," walc 60 kop.
Lemoch. Fantaisie sur „Mon Etoile" 70 kop.

858—1—1

Prośby na Najwyższe Imię

i do wszystkich bez wyjątku władz oraz osób, przepisywania i tłomaczenia uskuteczniają się w mojem

Biurze próśb i zażaleń

w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej w domu № 88 m. 18 a z ulicy Mikołajewskiej 35, gdzie zjazd sędziów pokoju. Dla biednych od 8—9 bezpłatnie.

60—19 **N. M. Szapiro.**

Ogłoszenia drobne.

Arago niszczy odciski. Składy apteczne główny skład Leszno № 4. 862—24—19

Bieliźniarka poszukuje pracy w domach prywatnych za skromnem wynagrodzeniem. Oferty w redakcyi „Rozwoju" dla „Bieliźniarki".

Do sprzedania 2 skrzypce oryginalne włoskie, z tonem salonowym odpowiednim. Ul. Konstantynowska № 57. Stróż wskaże. 526—d.

Książka, wydana przez Łódzkie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Łodzi na imię Estery Friedman zaginęła lub skradziona na sumę: d. 3/V 1900 rb. 100, 11/V rb. 30, 3/VII rb. 25 razem rb. 155. 966—3—3

Maszyna do robienia pończoch na sto igieł, z powodu wyjazdu, natychmiast do sprzedania poniżej kosztu. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 902—d—14

Młody człowiek obeznany z manipulacyą sądową poszukuje zajęcia w godzinach wieczornych od 6 do 10. Oferty składać w redakcyi „Rozwoju" dla „Młodego człowieka".

Natychmiast do sprzedania trzy-morgowa posesya w fabrycznej dzielnicy miasta, za 11,500 rb. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod „Za bezcen". 976—2—2

Nauka języków nowoczesnych. Wyucza się gruntownie języków nowoczesnych, dwa języki do wyboru w kilku miesiącach. Tamże udziela profesor konserwatoryum brukselskiego lekcye na fortepianie. Ul. Krótka № 7 m. 9. 974-5-1

Potrzebne są zdolne staniczarki zaraz do pracowni J. Karwowskiej. Ul. Piotrkowska № 92 m. 75.

Poszukuje się inteligentnej francuzki do konwersacyi. Oferty pod № 357. 965—3—3

Potrzebny chłopiec do posyłki, S. Dębskiego, ul. Mikołajewska № 39. 968—3—3

Pokój z kuchnią do wynajęcia zaraz lub później. Piotrkowska № 145. 967-10-3

Pańska № 13. Do wynajęcia od 1-go lipca 3 i 2 pokoje z kuchniami i wodociągiem. Wiadomość u stróża na miejscu lub u właścicielki, ul. Piotrkowska № 62 m. 6. 939—d—8

Potrzebny jest zaraz człowiek młody, do zajęć w mieście i w interesie, mogący złożyć 280 rb., na stałe otrzyma pensyę i prowizyę. Wiadomość ul. Piotrkowska № 103 m. 4, I-sze piętro od frontu. 957—2—2

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701—81-d.

Venus puder wysokiego gatunku sprzedaż wszędzie. Główny skład Leszno № 4. 861—24—19

Zaginęła karta pobytu na imię Stanisława Szadkowskiego wydana z gminy Radogoszcz. 969—3—3

Zaginął paszport na imię Bronisławy Michałowskiej i książeczka legitymacyjna na imię Waleryi Michałowskiej wydana z gminy Raszew. 959—3—3

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Wołka Hubermana wydana z gminy Radogoszcz. 969—3—2

Zaginął paszport na imię Józefa Mieszalski, wydany z Ozórkowa, powiatu Łęczyckiego. 971—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Michała Laskowskiego, wydana z gminy Kurabiewicze. 973—3—2

Zaginął dziewięcioletni chłopczyk, Karolek Pospiech, średniego wzrostu. Wiadomość ul. Kątna № 12. 977-1-1

Zaginęła karta pobytu na imię Anny Kwiatkowskiej wydana z magistratu m. Łodzi. 978—2—1

Zaginęła karta pobytu na imię Józefy Góra wydana przez tutejszy magistrat. Złożyć w magistracie m. Łodzi. 980-3-1

Дозволено цензурою. г. Лодзь 8 Іюля 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 111